

Pielgrzymka do Grecji śladami św. Pawła Apostoła grupy Cyrenejczyk z Limanowej 22 - 30.09.2017



5 MINUT DLA MARTY

Moją pielgrzymkę do Grecji nazwałabym „5 minut dla Marty”. Decydując się na wyjazd, podchodziłam do tego bardzo sceptycznie. Wiedziałam, że będę tam „sama”, że do nikogo nie będę przynależać i to oprócz obaw zdrowotnych wzbudzało we mnie największy lęk.

Tak, więc wyruszyłam, zostawiając za sobą wszystko, co przez ostatnie tygodnie dusiło mnie od środka, a nigdy nie wypłynęło w postaci łez ani słów. Odczuwałam, jak z każdą kolejną pokonywaną odległością uchodziły ze mnie te wszystkie emocje. Moje oczy widziały przepiękne krajobrazy i cuda tego świata, stworzone przez Boga. Myślałam: „*Jak dobrze jest móc widzieć!*” Mogłam poszerzyć swoją wiedzę - jeśli chodzi o ten kraj - zmienić perspektywę, a także punkt odniesienia, co się tyczy spojrzenia na świat. Doceniłam to, jak piękna jest wiedza o tym, co nas otacza; doskonale wiedząc, że na nic nasza cała mądrość i wiedza i najpiękniejsze widoki, jeśli nie będziemy rozumieć drugiego człowieka, który nigdy nie jest teorią i widzieć w Jego spojrzeniu to, co chce nam przekazać. Dostaliśmy dar - poznania nowych miejsc, ale tak naprawdę liczyła się wspólnota.

Jednym z najpiękniejszych obrazów - jakie mogłam obserwować na tej pielgrzymce - była bezwarunkowa miłość, mocna i ogromna jak te góry. Częściej wpatrywałam się w ten obraz miłości i bezpieczeństwa, niż w te widoki stworzone przez naturę. Ja osobiście bardziej pojechałam dla bycia RAZEM niż dla miejsca. Nie wiedziałam, z kim będzie mi dane spędzić te wspólne dni, ale w naszej wspólnoty. Mimo że jestem daleko, jesteśmy jak Rodzina, więc zawsze znajdują się osoby, które znam, wobec których zdejmuję wszelkie maski i czuję się bardzo komfortowo. A ograniczenia? Z Nimi nie istnieją. No dobra - skłamałam! Jednym z podstawowych ograniczeń był brak snu. Razem jesteśmy mocniejsi niż te wszystkie przepiękne napotkane skały, a wspólne dni mają ogromne znaczenie.

Można by napisać taką Cyrenejczykową przysięgę :

**„W zdrowiu i w chorobie, w radości i w smutku,
na szczycie i w dolinie, w karocy i pod wozem,
ale zawsze razem”.**

Czułam się dobrze w tej roli, będąc wszystkich i niczyją. Oczywiście miałam kryzysy, siadając wieczorem na łóżku i słysząc głąchą ciszę, ale za chwilę ktoś tę ciszę przerywał. Był też "Wieczór Grecki", który pozwolił nam na odrobinę wspólnego szaleństwa. Dałam się wtedy ponieść muzyce, nawet na czterech kółkach, bo jak nie wówczas to, kiedy!? Integrowaliśmy się wszyscy, mimo moich dwóch stałych Aniołów Stróżów. Pokój w którym byłam, był punktem odwiedzin po "5 minut", tak samo jak i siedzenie w autobusie koło mnie, więc miało to swoje dobre strony.

Pielgrzymka ta zapewne każdego wzbogaciła o inne uczucia, wspomnienia oraz spostrzeżenia, ale wszystko zostaje w Rodzinie.

"Jaka siła jest w splecionych mocno dłoniach, jaką moc ma spojrzenie prosto w oczy, jak dobrze jest, gdy radość łączy ludzi, a każdy dzień inaczej się kończy".

Dziękuję tym, którzy nie zaakceptowali mojej rezygnacji, za każde dobre słowo, splecione dłonie, zdobycie szczytów, poświęcenie, otulenie kocykiem, dokarmianie, czuwanie, kanapki z pasztetem i rosół?

Marta

[galeria zdjęć](#)